Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 45 Lwów, piątek 24 lutego 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Niech naokoło szaleją burze...

Obserwując przebieg obrad Sejmu, musi się dojść do wniosku, że żyjemy w dobrych, conajmniej normalnych czasach, które dają zupełną swobodę zajmowania się różnemi nawet zbytecznemi rzeczami, jakby wszystko dokoła nas odbywało się w najpiękniejszym porządku. Sejm, działający i uchwalający wyłącznie przez swą sanacyjną większość, nie widzi szalejącej burzy, nie interesuje się rozpaczliwem położeniem dziewięciu dziesiątych części ludności, nie uznaje przesilenia gospodarczego w całości, ani w jego najcięższych poszczególnych objawach.

Ani jednej dosłownie ustawy nie uchwaliła ta niczem nieskrępowana i niczem niekrępująca się większość, któraby bodaj w teorji była zdolną przynieść ulgę, która byłaby przynajmniej objawem dobrych chęci. Życie gospodarcze zostawiono zupełnie na boku, a jeżeli poświęcono mu drugorzędną uwagę, to w sensie negatywnym, np. uchwaleniem ustawy o funduszu pracy, wymierzonej przeciw największym ofiarom tego niby — życia: bezrobotnym.

Inne ma zadania ta większość i te wykonuje z precyzją nakręconego automatu. Jej zadaniem jest — jak ona to określa — przebudowa państwa w jego głowie i członkach i stąd zrodziły się takie objawy tej przebudowy, które we wczorajszym artykule sumarycznie wyliczyliśmy. Szczęśliwi to ludzie, którzy nie mają poczucia rzeczywistości, przebywając w mglistej atmosferze nieistniejącej „ideologji", podczas gdy inni, w olbrzymiej większości widzą smutną rzeczywistość i przygotowującą się z jej nieznośnego stanu burzę.

Mamy, jak ciągle głoszą, silny rząd i sprawnie funkcjonujący parlament — dwa czynniki, które normalnie zapewniają państwu i jego ludności pomyślność, a przynajmniej nie dopuszczają do ostateczności. Tymczasem u nas te tak ślicznie uzupełniające się czynniki są niestety zupełnie bezsilne, wobec tego, co się naokoło nich dzieje. Niema przykładu w historji czy w teraźniejszości, aby ze skoordynowanej pracy tych dwóch czynników tak mało, raczej nic nie wynikło dla tych, których te czynniki mianują się pełnomocnikami i opiekunami.

Trzeci miesiąc obraduje już Sejm. Uchwalił w tym czasie cały bezmiar ustaw, będzie jeszcze jakiś czas obradował — co z tego już przypadło ludności i czego może ona jeszcze oczekiwać? Czy może w budżecie pomieszczono jakieś pozycje, przeznaczone na ożywienie życia gospodarczego? Czy może w dekretach i ustawach: o stowarzyszeniach, o zgromadzeniach, o ubezpieczeniu społecznem, o funduszu pracy, o uniwersytetach i t. d. i t. d. znalazła miejsce troska o miljony ludzi, o ich interesa moralne i materjalne? Nie, w takie czułostki sanacja nie bawi się. Dla niej obywatel istnieje tylko albo jako objekt podatkowy, albo jako mający szereg i to niemały obowiązków — o prawach, nawet o prymitywnem prawie do życia, niema nigdzie mowy; przeciwnie — wyraźnie się mówi i otwarcie tak się działa, aby nawet już istniejące prawa uszczuplić, odebrać.

Aż dziw, że ludzie skądinąd — szczególnie gdy w grę wchodzi własny interes — tak realnie myślący i działający nie chcą widzieć i przyznać, że cierpliwość ludzka ma swoje granice, że nikt dobrowolnie nie chce umrzeć z głodu czy w półgłodzie wegetować beznadziejnie z dnia na dzień. Z dumą i lekceważeniem mówi się, że w kraju panuje spokój — oczywisty dowód, że wielkich powodów do niezadowolenia i do dania mu wyrazu niema. Tak mogą osądzać sytuację tylko ludzie, którzy albo patrzą przez okulary, dostarczone im przez starostów i komendantów policji, albo ludzie, którzy zamykają oczy przed błyskawicami i wmawiają sobie, że nie uderzy z nich piorun. Niech dalej tak myślą i niech dalej wedle tych myśli postępują. Przekonają się pewnego dnia, że poza ich zacisznym dachem szaleje burza, która obudzi ich ze słodkiej bezczynności.

—ooo—

Motywy wyroku apelacyjnego na więźniów brzeskich

Został już wykończony protokół rozprawy apelacyjnej w procesie brzeskim, sporządzony przez aplikanta sądowego p. Myszkorowskiego. Protokół obejmuje 9 stron.

Nad motywami wyroku pracuje referent sprawy sędzia Chodecki, który od dnia ogłoszenia wyroku przebywa w swem mieszkaniu, nie przychodząc wcale do sądu. Motywy mają być skończone w ciągu najbliższych kilku tygodni.

Od czasu doręczenia motywów wyroku sądu apelacyjnego oskarżonym przysługuje 7-dniowy termin na wniesienie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego.

—ooo—

O czem nie wolno pisać?

TELEFONOGRAM MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH Z POLECENIEM DOKONYWANIA KONFISKAT

Klub narodowy zgłosił w toku obecnej sesji Sejmu interpelację w sprawie bezprawnych konfiskat prasowych. Odpowiedź ministra spraw wewnętrznych Klub narodowy uznał za nieodpowiadającą prawdziwemu stanowi rzeczy, wobec czego wystosował do marszałka Sejmu dnia 21 bm. wniosek następujący:

„Na załączoną w odpisie interpelację z dnia 3. 11. 1932 r. w sprawie okólnika min. spraw wewnętrznych zarządzającego bezprawne konfiskaty, dał p. minister spraw wewnętrznych odpowiedź z dnia 19. 12. 1932 r.

Treść tej odpowiedzi niezgodna jest z rzeczywistością. Mianowicie w aktach sądu grodzkiego w Gnieźnie p-ko Cieślakowi IV Kg. 387/32 znajduje się odpis telefonogramu ministerstwa spraw wewnętrznych do starostwa grodzkiego w Gnieźnie z dnia 27. 10. 1931 r. nakazujący z sprawy brzeskiej bezwzględnie konfiskować następujące wiadomości:

a) o projektach wprowadzenia monarchji w Polsce;

b) opis bicia i katowania w Brześciu;

c) o tem, że akt oskarżenia jest elaboratem generała Składkowskiego, natomiast nie konfiskować słów, które wypowiedział o Brześciu Kostek-Biernacki.

Na mocy art. 33 Konstytucji wnosimy:

o zakomunikowanie odpowiedzi na interpelację Sejmowi i postawienie w tym celu interpelacji na porządku dziennym."

—ooo—

Przygoda wesołego posła z BB

Warszawskie dzienniki doniosły o następującej przygodzie posła St. Dąbrowskiego z BB:

Z pewnego dyskretnego lokalu wyskoczył wczoraj nad ranem jegomość, który oprócz bielizny i krawatu, nie miał nic na sobie. Roznegliżowany obywatel doczołgał się do rogu ulicy i zasnął pod latarnią.

W takim stanie, znaleziony przez policjanta, zajechał do 6 komisarjatu, gdzie go zawinięto w derkę, ułożono na ławie i nakryto płaszczem policyjnym.

Przespawszy się, nieznajomy oświadczył, iż jest posłem Stefanem Dąbrowskim, oraz, że prosi o wynalezienie mu garnituru i palta. Komisarjat, po zajrzeniu do listy posłów, zatelefonował do klubu narodowego, zdając relację ze smutnej przygody posła Dąbrowskiego.

W klubie zorjentowano się natychmiast, o którego to Stefana Dąbrowskiego niepokoi się komisarjat 6. Wszak istnieje prof. wszechnicy poznańskiej, Stefan Zygmunt Dąbrowski, człowiek stateczny i poważny oraz jego imiennik, poseł Stefan Dąbrowski, pochodzący z powiatu morskiego, członek klubu BB. Ten ostatni miał już w życiu liczne przygody na tle alembikowem, wobec czego wszelkie wątpliwości znikły.

Zawiadomiono lojalnie klub BB o przygodzie członka, a sanacyjni koledzy urządzili zbiórkę garderoby. W ten sposób poseł Stefan Dąbrowski (powiatu morskiego) wrócił do domu w czekoladowej marynarce, kamizelce marengo, w spodniach w paski i w paltcie granatowem.

Ograniczenie przemówień obrońców

Izba karna sądu najwyższego wydała zasadnicze orzeczenie w sprawie uprawnień porządkowych sędziów-przewodniczących na rozprawach. Orzeczenie to głosi, że sędziowie-przewodniczący mogą zgodnie z kodeksem postępowania karnego, ograniczać przemówienia obrońców, o ile nie wiążą się one bezpośrednio z przedmiotem rozprawy sądowej.

Tępy upór

„Sanacja" jest wrogo usposobiona do hasła 40-godzinnego tygodnia pracy. Wprawdzie Rząd w Genewie wyraża swą zgodę na skrócenie czasu pracy do 40 godzin w tygodniu, ale w kraju wnosi ustawy, przedłużające czas pracy do 48 godzin i więcej. Wprawdzie w B. B. siedzi t. zw. grupa robotnicza, wysuwająca na pokaz żądanie 40-godz. tygodnia pracy, ale w praktyce grupa ta wykonywa to, co dyktuje „Lewjatan" i o jakiejś walce o własne żądania nie śmie nawet myśleć.

Gdyby „sanacja" była przynajmniej szczera i przyznała się, że jest tylko polityczną ekspozyturą „Lewjatanów", to wszystko byłoby w porządku. Ale ona ma pretensje „państwowe" i dlatego każdą zdradę interesów robotniczych musi okupić... odstępstwem od zdrowego rozsądku. Najjaskrawiej ujawnia się to właśnie w sposobie zwalczania hasła 40-godz. tygodnia pracy.

Oto „sanacja" i prasa „sanacyjna" wpadła na pomysł, że najskuteczniejszym orężem w walce z tem hasłem będzie stara zasada „klin klinem". Zwolennicy 40-godz. tygodnia pracy, wysuwają to hasło, jako jeden ze środków walki z bezrobociem. A „sanacja" na to: Tak? A ja, wyrazicielka najmądrzejszej „ideologji", powiadam, że skrócenie czasu pracy... *powiększy bezrobocie*. I prasa „sanacyjna" z tępym uporem powtarza wciąż ten „argument". Co tam Międzynarodowe Biuro Pracy, co Międzynarodówka Zawodowa, co Stany Zjednoczone, gdzie 40-godzinny tydzień pracy z najlepszemi wynikami wprowadza się już w życie, a robotnicy, ekonomiści i uczeni domagają się 30-godzinnego tygodnia pracy, co tam nawet autorytet takiego dyrektora wielkich zakładów automobilowych „Fiat" w faszystowskich Włoszech, uważającego skrócenie czasu pracy za rzecz konieczną i nieuniknioną! Mędrcy „sanacyjni" wiedzą lepiej.

Zdaniem jednego z takich mędrców — zaprodukował on je na szpaltach jednego z „sanacyjnych" pism stołecznych przed dwoma dniami — zwolennicy skrócenia czasu pracy to „marzyciele społeczni". Tak samo nazywano jeszcze nie tak bardzo dawno bojowników o 8-godz. dzień pracy. Ale dla obrońcy interesów kapitału każda reforma społeczna jest „marzycielstwem". Realizmem jest tylko... realność ziemska, miejska czy gotówkowa.

Wedle mędrca „sanacyjnego" żądanie skrócenia czasu pracy wypływa z błędu w rozumowaniu, któremu to błędowi „mało jest błędów równie uporczywych i równie niebezpiecznych dla życia gospodarczego".

Skąd to straszne niebezpieczeństwo? Ano stąd, że w razie skrócenia czasu pracy wzrosłaby cena robocizny, ceny towarów „musiałyby" iść wgórę, a to pociągnęłoby za sobą — zwiększenie bezrobocia.

W całem tem mędrkowaniu niema ani krzty prawdy. Jest ono zresztą bardzo stare i zupełnie zużyte W ten sam sposób kapitaliści bronili się przed 8-godz. dniem pracy. Ale po wprowadzeniu go w życie okazało się, że koszta produkcji nietylko nie wzrosły, lecz spadły i ceny towarów można było raczej obniżać. A okazało się to dlatego, że: 1) wydajność pracy wzrosła, 2) płaca robocza stanowi przeciętnie drobną część kosztów produkcji, 3) przy wprowadzeniu krótszego dnia pracy w skali międzynarodowej czynnik płac nie może zaważyć na szali, gdyż przesunięcie kosztów następuje wszędzie.

Obecnie, w obliczu niebywałych postępów techniki i racjonalizacji cena robocizny spada gwałtownie i coraz mniejszą gra rolę w kosztach produkcji.

A więc ceny towarów przy krótszym dniu pracy wcale nie „muszą" wzrastać, jak straszy mędrzec „sanacyjny". Ale zato krótszy czas pracy *napewno musi* ulżyć bezrobociu i zwiększyć konsumcję. A o to przecież jedynie chodzi tym, co walczą o krótszy dzień roboczy.

Wydaje się rzeczą poprostu nieprawdopodobną, że w dobie kryzysu i racjonalizacji, kiedy maszyna wyrzuca wciąż coraz to nowe masy robotników poza obręb produkcji, znajdują się obrońcy nietylko utrzymania obowiązującego czasu pracy, ale nawet... przedłużania go. W Stanach Zjednoczonych stwierdzono, że w razie powrotu do stanu produkcji z r. 1929, kiedy nie było kryzysu, 55% *robotników nie znalazłoby już zatrudnienia.* Technika wyrugowała przeszło połowę robotników z warsztatów pracy.

A u nas mędrcy „sanacyjni" marzą o 10-godzinnym dniu pracy. Oto prawdziwi „marzyciele społeczni", chcący cofnąć dzieje o kilkadziesiąt lat wstecz i widzący w interesie klasowym „Lewjatanów" państwową rację stanu.

(jmb.)

Przywódcy „gasnącego świata"

Jak oni z nami „walczą na argumenty"? Statystyczne kłamstwa w sporze o płace i o ubezpieczenia społeczne

Jeżeli kiedy, to właśnie teraz na tragicznem tle kryzysu gospodarczego w Polsce możemy właściwie ocenić umysłowość naszych t. zw. kierowniczych sfer życia gospodarczego. Dopiero na tle kryzysu kapitalistycznej gospodarki, w obliczu trudności na jakie napotyka w dzisiejszym okresie przejściowym całość stosunków gospodarczych widzimy przerażającą nicość myśli i charakterów naszych przemysłowych „sterników". Tępota, małostkowość, złośliwa reakcyjność, to właściwe oblicze duchowe tych, którzy dziś sterują życiem gospodarczem Polski. Tak się jakoś złożyło, że Polska nie posiada kapitalistów na wielką skalę— ludzi, którzyby nawet w reakcyjnych zakusach, w walce z postępem i ze zdobyczami klasy robotniczej umieli zachować styl, reprezentowali jakiś nawet reakcyjny, ale wielki program. Kierownicy naszego przemysłu, to drobne, tępawe i małostkowe reakcyjne figurki. Poza niewspółmiernie wielkiemi, w stosunku do niskich kwalifikacji fachowych i umysłowych, apetytami na pobieranie wysokich pensji i wyjątkowemi zdolnościami w łapaniu coraz więcej posad, nie posiadają ci panowie żadnej mądrej czy głupiej, ale jakiejkolwiek konsekwentnej, myśli przewodniej w ratowaniu życia gospodarczego z bajor i topieli, w jakie je wepchnęli. Patrząc na te różne typki, stojące na czele wielkich gałęzi przemysłu, w okresie olbrzymiej katastrofy dotychczasowych form kapitalistycznej gospodarki, jak bezmyślnie uganiają się po urzędach, żebrząc o groszowe ulgi podatkowe, jak agitują w sposób krzykliwy Rząd, Sejm, Prezydenta za zniesieniem groszowych świadczeń socjalnych, jak obrywają z płac robotniczych tu grosz, tam grosz dla „ratowania" życia gospodarczego z topieli kryzysu, nie można się oprzeć uczuciu pogardy i obrzydzenia dla tych ostatnich reprezentantów ginącego świata kapitalistycznego. Bo czyż to nie obrzydliwe widowisko!.. Cały gmach dotychczasowych form gospodarki wali się z trzaskiem na głowy całego społeczeństwa, a mózgi naszych kapitalistów dreptają około grosikowych żądań obniżek świadczeń socjalnych, redukcyj groszowych zarobków robotniczych. A jaką zdumiewającą, godną drobnego szachraja pomysłowość wykazują w tych swoich małostkowych zabiegach!... Oto kilka przykładów: Jakiś najęty statystyk ogłasza „uczony"— a jakże! — artykuł we wszystkich kapitalistycznych pismach, w którym udowadnia „statystycznie", że świadczenia socjalne na Górnym Śląsku wzrosły na dniówkę z 2,44 zł. w roku 1928 na 6,24 — w roku 1932, a koszt odrobionej dniówki w hutnictwie żelaznym wynosił w roku 1928 zł. 11,95, a w roku 1932 — zł. 16,90. Przecieramy oczy i pytamy: cóż to znowu za głupawy kawał?... Przecież płace wszędzie i na Górnym Śląsku spadły poważnie w stosunku do roku 1928. Szukamy i wykrywamy chytrą rachubę owego „statystyka". Oto do świadczeń wliczył ów mędrzec węgiel doputatowy, urlopy, dodatki rodzinne, wszystkie wkładki ubezpieczeniowe, różne tradycyjne świadczenia przemysłu na rzecz robotników. Zliczył to razem i przeliczył przez ilość przepracowanych dniówek. A ponieważ wskutek kryzysu robotnicy przepracowali w roku 1932 bardzo mało dniówek przeto przeliczenie świadczeń na tak zmniejszoną ilość dniówek daje taki — coprawda nie tak przesadzony, jak to podał autor — rezultat. Gdybyśmy zastosowali ten sposób obliczenia do przedsiębiorstwa, które przepracowało np. w miesiącu 5 dniówek, toby można wyprowadzić ową chytrą metodą taki absurdalny rezultat, że świadczenia socjalne wynoszą na dniówkę więcej aniżeli płaca robotnica. Na tak wykoncypowanej „metodzie" obliczenia wyciąga ów uczony „statystyk" następujący wniosek: „Konsekwencje gospodarcze — o la Boga — tego zjawiska są zbyt wyraźne, by wymagały komentarzy", a w końcu wali już prosto z mostu: trzeba ograniczyć świadczenia socjalne, bo przemysł nie „przetrwa". Że globalna suma obciążeń przemysłu prawdziwemi świadczeniami socjalnemi (węgiel, dodatki rodzinne, urlopy, — to nie świadczenia socjalne tylko część płacy gotówkowej), jest tak znikoma, że nie ma wcale — albo znikomy tylko wpływ na cenę i łatwiejszy zbyt produkcji,—o tem każdy wie prócz naszych zacofanych reakcjonistów. Dla przykładu zastąpmy ten głupkowaty sposób obliczenia t. zw. „ciężarów socjalnych" innym prostym i uczciwym sposobem, a zobaczymy, jakie to wielkie „ciężary" „duszą" nasz przemysł tytułu ubezpieczeń socjalnych. Stosunkowo największe obciążenie świadczeniami socjalnemi mamy w górnictwie, bo około 5 procent kosztów wydobycia. Przeciętna cena węgla na kopalni wynosi zł. 30, a więc ciężary socjalne obciążają cenę tony węgla na kopalni sumą 1,50. zł. Gdybyśmy wzięli cenę węgla w Warszawie pobieraną od konsumenta za 60 zł., to w cenie tej wszystkie świadczenia socjalne wynosić będą aż... 75 groszy. Przypuśćmy na chwilę, że zniesiono świadczenia socjalne całkowicie i kapitaliści obniżyli cenę węgla o zł. 1,50, względnie o 75 groszy czy tego rodzaju operacja wpłynęłaby w jakikolwiek sposób na wydatną poprawę sytuacji w górnictwie?... Albo weźmy dla zademonstrowania „rozległych" horyzontów myślowych naszych kapitalistów jeszcze kilka przykładów z innych przemysłów: w przemyśle naftowym świadczenia socjalne obciążają wartość produkcji 0,5 proc., we włókienniczym przeciętnie 0,7 proc., w metalowym 2 proc., w cukierniczym 1 proc. Czy obniżenie cen tych produktów przeciętnie nie o 1 proc., nawet, bo tyle mniej więcej wynoszą w ich cenie rynkowej przeciętnie świadczenia socjalne, ale o 5 proc., a nawet o 10 proc. wpłynie na usunięcie kryzysu lub chociażby skromną poprawę sytuacji przemysłu?... Uwierzyć temu może tylko taki p. Landsberg.

Że ani zniesienie świadczeń socjalnych, ani dalsze zmniejszenie płac nie uratuje przemysłu, kierowanego przez nasze kapitalistyczne „wielkości" o ptasich mózgach i wilczych apetytach, — to jasne. Przecież, gdyby te twierdzenie było prawdziwe, to po każdej obniżce płac winna była nastąpić poprawa, — jak nas o tem zawsze uroczyście przy każdej obniżce płac zapewniano. Niestety, ci panowie nie mogą ani rusz zrozumieć prostej prawdy, że kryzys gospodarczy nie jest następstwem ani wysokich świadczeń socjalnych ani wysokich płac robotniczych ,lecz w pierwszym rzędzie następstwem niskich płac i niedostatecznych świadczeń socjalnych, — ogólnej nędzy ludności.

Tej tak prostej prawdy nie można w żaden sposób wbić w te ich głowy. A stąd jedyny wniosek, że trzeba będzie te „głowy" wyrzucić na śmietnik, oddać kierownictwo życiem gospodarczem ludziom, którzy będą w stanie tak niem pokierować, by zapewnić społeczeństwu pracę, mieszkanie i kulturalny byt. Im prędzej społeczeństwo to zrozumie i zrobi, tem krótszy okres będzie nędzy, głodu i poniewierki.

JAN STAŃCZYK.

Zaczyna się „pokrywanie" deficytu

Słabo bronił się p. minister skarbu przed pogłoską, że mają nastąpić redukcje płac urzędniczych. P. Zawadzki, wyliczając środki na załatanie deficytu, nie wspomniał wprawdzie o takiej redukcji, ale też całkiem wyraźnie jej nie wykluczył. Znamy zresztą proceder, jaki uprawia się przy takich redukcjach, proceder zapoczątkowany przez p. Matuszewskiego a następnie „rozbudowany" przez większość sanacyjną Sejmu.

Kto ma sposobność rozmawiać z urzędnikami, wie, że półsłówka p. ministra skarbu i prześlizgnięcie się mówców z BB w dyskusji sejmowej nie potrafiły ich uspokoić. Ludzie rozumują całkiem logicznie: jest deficyt stwierdzony na 394 miljony a w rzeczywistości daleko wyższy. Wprawdzie sanacja zapewnia, że to nie jest takie straszne, ale sytuacja przedstawia się mniej różowo z tego prostego powodu, że wszystkie jako pokrycie wymienione środki należą w 99% do dziedziny fantazji. Państwo nie może wlec za sobą takiego deficytu, tembardziej że widoki na poprawę kryzysu a temsamem na poprawę wpływów podatkowych nie wyglądają zachęcająco.

Rzeczywiście zaczynają się przewidywania sprawdzać. Dotąd nie zrealizowano jeszcze redukcji płac, gdyż terminem na to jest początek nowego roku budżetowego, a więc za jakie 5 tygodni. Ale są oznaki, że na coś takiego zanosi się — zaczęto już redukować emerytury, które z dniem 1 kwietnia nie wyniosą tyle, ile wypłacono w poprzednim miesiącu. Nie pomogą żadne wykręty „Iskry" wobec faktu, że pod tytułem „wyrachowania" wydano Izbom skarbowym polecenia zredukowania emerytur. Jak to będzie się nazywało, emerytów z pewnością mniej zainteresuje aniżeli końcowy efekt.

Wedle sanacyjnej teorji, głoszonej w Sejmie, emerytura nie jest żadnem nabytem prawem, lecz łaską, która może być utrzymaną albo i cofniętą. Jeżeli tak stawia się kwestję, niema co mówić o prawach wogóle, lecz trzeba z poddaniem się przyjąć wszystko, co z góry spłynie. A wiadomo, że z góry potoki złota nie spływają. Całkiem poprostu zaczyna się od tych, którzy najmniej mogą się bronić — cóż bowiem mogą zrobić emeryci? Pójdą do Trybunału administracyjnego czy innego forum i będą czekali dwa lata, a tymczasem powoli będą umierali z głodu.

Każda rzecz ma początek, a niejedna i ciąg dalszy. Na samych emerytach skarb państwa nie pożywi się, tembardziej, że oszczędności na już emerytowanych zostaną skompensowane wydatkami na — młodych emerytów. Sanacja, która lubi powoływać się, gdzie jej to wygodnie, na cudze przykłady, wytoczy argumenty francuski i belgijski za obniżeniem płac. Czy zresztą muszą być argumenty tam, gdzie wystarcza wola, przeciw której nie zorganizuje się inna wola? Rezultat będzie tensam, co przy poprzednich redukcjach: spadek konsumcji i dostosowanie do tego spadku produkcji. W czasie, gdy robi się „akcje" pomocy dla bezrobotnych, przygotowuje się równocześnie akcję pogłębiającą bezrobocie. To zresztą stanowi dla sanacji najmniejszy kłopot; grunt, że spełni rozkaz i otrzyma za to odpowiednią nagrodę.

—ooo—

„Funduszu" niema, ale posada jest

Pisaliśmy wczoraj, jaki obfity deszcz posad spadnie na sanatorów w związku z uchwaleniem ustawy o funduszu pracy. Jak wiadomo, ustawa ta znosi dotychczasowy fundusz bezrobocia i daje szereg — obietnic, które znawcy przyjmują z uśmiechem politowania. Jeszcze ustawa o funduszu pracy nie jest ustawą i jeszcze niewiadomo, czy na tej wierzbie funduszowej wyrosną gruszki, a posady już są.

Oto donosi „IKC", że znany z oryginalnego opuszczenia magistratu krakowskiego wiceprezydent Dr Duch zostanie podsekretarzem stanu (wiceministrem) w utworzyć się mającym w związku z funduszem pracy resorcie dla zagadnień społeczno-robotniczych. Jeszcze niema ustawy i jeszcze niema ani grosza z tych przeszło 100 miljonów, jakie na fundusz mają wpłynąć, a już tworzy się tłustą posadę dla „swojego" człowieka. P. Duch specjalnie nadaje się na kierownika resortu spraw społeczno-robotniczych, o czem mogliby coś powiedzieć robotnicy krakowskich przedsiębiorstw miejskich, których p. Duch jako wiceprezydent był najwyższym „opiekunem".

Niebawem zapewne dowiemy się o utworzeniu dalszych posad, gdyż wiceminister musi przecież mieć odpowiednie biuro z odpowiednią ilością urzędników. Posady, posady!

—ooo—

Nie dostaniecie posad!

Oto, czem sanatorzy bez ogródek grożą demokratycznej młodzieży akademickiej, która łudziła się, że potrafi być równocześnie i sanacyjną i demokratyczną. „Kuźnica", organ akademickich oddziałów Związku strzeleckiego, ostro zaatakowała Związek polskiej młodzieży demokratycznej denuncjacją, że wśród młodzieży demokratycznej „zwyciężyły ostatnio prądy, opowiadające się za utrzymaniem starej ustawy o szkołach akademickich, zdecydowanie wrogie dla poczynań rządu marszałka Piłsudskiego".

„Nas — pisze „Kuźnica" — zwycięstwo prądów antypaństwowych w krakowskim ZPMD, tej przed kilku laty silnej placówce ideowej — zupełnie nie zdziwi. Jeżeli jednak stanie się to faktem, nie pozwolimy dłużej nadużywać imienia marszała dla... interwencyj o posady."

—ooo—

Kto zamordował śp. Hołówkę?

Czytamy we wczorajszej „Polonji":

„Kilka dni temu przytoczyliśmy za „Voss. Ztg" zapowiedź ukraińskich rewelacyj w sprawie kulis akcji terorystycznej UON, a w szczególności zamordowania śp. Tadeusza Hołówki. Szczegółów tych rewelacyj, z któremi Ukraińcy mieli wystąpić w Sejmie, nie podawaliśmy ze względu na przepisy cenzury.

„Vossische Ztg" wymienia ostatnio dwa nazwiska, zamieszanych w akcję terorystyczną ludzi, z których jeden pozostaje w więzieniu śledczem. Stał on podobno na czele nielegalnej akcji terorystycznej i działał w okolicznościach nieco zagadkowych, których ze względu na cenzurę nie możemy narazie poruszać."

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„DYSK OLIMPIJSKI". Ukazać piękno sportu w obrazie igrzysk olimpijskich — tej wielkiej manifestacji życia sportowego starożytnej Grecji — oto temat świetnej powieści J. Parandowskiego p. t. „Dysk Olimpijski", która ukazała się w tych dniach nakładem Gebethnera i Wolffa. Dotychczas, jeśli ten obraz się gdzieskolwiek pojawiał, był albo zniekształcony przez powierzchowność i frazes, albo zagrzebany w badaniach uczonych, szczegółowych i fragmentarycznych. „Dysk Olimpijski" wydobywa go z pod pleśni, wraca mu jasne spojrzenie życia, czyni bliskim i zrozumiałym, aż ruiny gimnazjonów raz jeszcze oddychają powietrzem boisk, aż widma młodzieńców z przed 25 stuleci odżywają krwią ich dzisiejszych rówieśników.

Nową powieść znakomitego pisarza, przesyconą słońcem, ruchem i zdrowiem, przeczytają ze słusznym zapałem wszyscy miłośnicy piękna, sportu i dobrej książki.

—ooo—

SZTUKI PIĘKNE, wytworny i jedyny w Polsce miesięcznik, poświęcony sztukom plastycznym rozpoczął dziewiąty rok istnienia, wypuszczając w świat zeszyt I (styczeń 1933). Ozdabia go 20 rotograwjur jednobarwnych i dwa oryginalne drzeworyty T. Cieślewskiego (syna). W tekście znajdujemy zajmujące uwagi o twórczości Rafała Malczewskiego, pióra znanego warszawskiego teoretyka sztuki, dr. Mieczysława Wallisa, tudzież — jak zawsze — bogatą i interesującą kronikę artystyczną. „Sztuki piękne" rozpoczynając dziewiąty rok istnienia (tak długiego okresu wydawniczego nie osiągnęło dotychczas żadne artystyczne wydawnictwo w Polsce!) zniżyły cenę prenumeraty, a to: zeszyt oddzielny kosztuje (z przesyłką) zł. 5'20, prenumerata kwartalna z przesyłką zł. 14, prenumerata roczna z przesyłką zł. 56. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują wszystkie księgarnie i administracja „Sztuk Pięknych", Kraków, ul. Wolska 19.

HUMOR I SATYRA

—o—

CO SIĘ Z NIM STAŁO?

Pewien czołowy sanator przeszedł się do wieczności. W nekrologu podano, że po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach przeniósł się do nieba.

Wkrótce do klubu sejmowego wpłynęła krótka depesza: „Dotychczas go niema, jestem mocno niespokojny. Piotr."

(„Żółta Mucha")

—ooo—

TRANSAKCJA

— Panie Eierweiss, zmień mi pan 10 złotych.
— Mogę na dwa piątki.
— Co znaczy na dwa piątki?
— 5 złotych w ten piątek, drugie 5 w następny.

POBOŻNE WESTCHNIENIE

Okręt „Columbia" płynie z Havru do Buenos-Aires. W połowie drogi rozszalała się burza. Kilkopiętrowe fale miotają okrętem na wszystkie strony.

Woda zalewa pokład.

Ksiądz kapelan okrętowy pyta jednego z oficerów:

— Czy grozi nam niebezpieczeństwo?

— Jeśli burza potrwa jeszcze kwadrans — odpowiada marynarz — to wkrótce obudzimy się w niebie!

Przerażony kapelan zawołał:

— Niech nas Pan Bóg uchroni od tego!

(„Cyrulik Warszawski")

—ooo—

SASKIE OSTATKI

(Z cyklu: Listy o wsi)

Odprawuje się w sali szkolnej wielki bal.
Przyjechał pan starosta Tkacz, pan poseł Drwal;
inspektor, społecznicy, kumotrów elita,
słońcem pana starosty jak żytniówką spita. —
Mieni się rzadki koncept jak w księżycu śnieg.
Na stołach bogobojnie rząd talerzy legł —
„Norod", co dotąd dzierżył łyżki i kopyście,
widelcami szturmuje do mis uroczyście. —

* * *

Odprawuje się wielki w sali szkolnej bal —
Kierowniczka tchnie ciepłem jak turecki szal: —
„proszę, proszę gosposie — serdecznie witamy" —
(wczora im jeszcze w smutne oczy plula: — chamy!)
Po kątach grupki sterczą, biega czujny szmer,
Złoci się „pańskość" w dziewkach jak szwajcarski ser —
Niedożywieni strzelcy kulawą falangą
tańczą (taniec wojenny Ochorisów*) — tango —

* * *

Odprawuje się wielki w sali szkolnej bal —
Komisarz nic nie słyszy, zapatrzył się wdal —
Pierwszy raz udrapował twarz zgryzot opończą; —
trapi się, jak to będzie, gdy się pląsy skończą.
Gminie przyjdzie zapłacić ten galowy „szpas".
W ciąg prób „tanga" znikł węgiel przeznaczon dla klas.
W zamróz sal niedokrwiste dzieci wyślą matki —
Żachnął się, czknął przez zęby; — ha! saskie ostatki.

(„Piast") Jan Baranowicz.

—ooo—

NIE BYŁO WCALE W BB SKANDALU

Pszczyństwa nie było wcale. Nie było Lewina..
Lewin — to był zmyślony „deus ex machina",
Nie ujawniono krętactw nigdzie ani skrętu,
Splot płotek był jedynie przyczyną zamętu.
Orzeczono unisono:
— Niesłusznie BB opszczyniono.

STAGNACJA

Mówią: i + zera ma w swym interesie,
Więc lepsze szmatki zbiera i chowa w notesie,
Lecz pomny: co ma w domu — potrzeba szanować
Swej kolekcji nikomu nie chce sprezentować.

MOŻNY PAN

Trąby ma w herbie, a w zapasie:
Megafon w „Czasie".

*) szczep murzyński

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Marjan Nowicki

„Sanacyjna“ ustawa ubezpieczeniowa a robotnicy rolni

Tow. M. *Nowicki* ujął w swojej mowie sejmowej, wypowiedzianej przed kilkoma dniami, ocenę t. zw. „sanacyjnej“ ustawy scaleniowej ze stanowiska proletarjatu rolnego, jego potrzeb i jego położenia. Stenograficzny tekst mowy tow. *Nowickiego* podajemy dzisiaj w formie artykułu.

Red.

LOS FORNALA.

Od czasu zdobycia niepodległości Państwa Polskiego robotnicy rolni zyskali właściwie tylko **prawo przeżycia** i to warunkowe, o tyle o ile mają pracę i to na poziomie mniej więcej takim, jak inwentarz żywy na folwarku, oraz zyskali... prawo podatku krwi. Żadnej innej opieki ze strony Państwa nie zaznają.

Jeżeli robotnik rolny traci pracę, to jednocześnie **traci mieszkanie**. Wprawdzie mieszkania, które mają robotnicy rolni, są to jeno nędzne kryjówki, ale los robotnika pozbawionego pracy, którego eksmituje się na rozstajne drogi, jest rozpaczliwy.

Pośrednictwo pracy dla robotników rolnych nie istnieje. Poszukiwanie pracy przez nich odbywa się sposobem w najwyższym stopniu pierwotnym. W okresie zimowym — mianowicie w m. styczniu — musi robotnik chodzić źle odziany i głodny od folwarku do folwarku, ażeby się dowiadywać, że miejsca niema i, że takiego akurat pracownika nie potrzebują.

Robotnik rolny, jeśli straci pracę, nie ma możności przeżycia. **Zasiłki dla bezrobotnych nie obejmują robotników rolnych.**

Co się tyczy **urlopów**, to także i tutaj robotników rolnych pominięto.

Jedynem ubezpieczeniem, które obowiązuje wszystkich robotników rolnych, to jest **ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków**, przyczem ogranicza się ono tylko do tych pracowników, którzy pracują w warsztatach pracy większych, niż 30 hektarów.

Ustawa „scaleniowa" obejmuje robotników rolnych znowu tylko tem **ubezpieczeniem od wypadków.**

POD DYKTANDEM ZWIĄZKU ZIEMIAN.

I tu odrazu muszą zaznaczyć, że z chwilą, kiedy przedłożono Sejmowi tę ustawę, zaczęły się narady i. oczywiście po skrupulatnem wysłuchaniu opinji związków ziemian, obliczono zarobki robotników rolnych w takiej wysokości, że z chwilą, kiedy robotnika rolnego dotknie jakiś nieszczęśliwy wypadek, zamiast renty, otrzymuje on ochłap kilkunastu złotych. (*Głos na lewicy:* Kilku)

Myślałem, że skoro Panowie wprowadzacie *ubezpieczenie na starość*, to to ubezpieczenie będzie dotyczyło tak samo robotników rolnych. Argument, który panowie z „sanacji" podajecie, że trudno w okresie kryzysowym wprowadzać ubezpieczenia dla robotników, bo warsztaty pracy tego nie wytrzymają, w żadnym wypadku nie może być stosowany do robotników rolnych. Albowiem robotnik rolny wywalczył sobie coś nakształt emerytury, *wywalczył sobie w umowach zasadę*, że po 25 latach pracy nie może być zwolniony i pracodawca obowiązany jest mu **dawać pracę**, którą robotnik obowiązany jest wykonywać w miarę swojej zdolności do pracy. Jeżeli robotnik traci całkowicie zdolność do pracy i udowodni to świadectwem lekarskiem, wtedy nie potrzebuje pracować i otrzymuje połowę całkowitego wynagrodzenia, jakie otrzymywał dotychczas. Przepis ten dobrowolnie przez ziemian przyjęty, obowiązuje od szeregu lat i świadczy najlepiej o tem, że ubezpieczeniem emerytalnem robotnicy rolni mogli być śmiało objęci.

KTO BĘDZIE USTALAŁ ZAROBKI?

Nie mamy także zaufania do *obliczania zarobków* przez wojewódzkie władze administracyjne. Nie ulega dla nas najmniejszej kwestji, że ażeby płacić jaknajmniejsze wkładki za ubezpieczonych w razie wprowadzenia tego ubezpieczenia, właściciele ziemscy postarają się u władz wykazać, że zarobki robotników rolnych są minimalne. Spowoduje to zmniejszenie wkładek, a jednocześnie spowoduje znaczne zmniejszenie rent. I oczywiście, jeżeli sprawę ustalania wysokości zarobków powierzy się władzom wojewódzkim, to niema najmniejszej nadziei, żeby robotnicy rolni mogli otrzymać renty i mogli z tej renty wyżyć.

UBEZPIECZENIE NA WYPADEK CHOROBY.

Daje się tu coś, co niby robotnika ma zadowolić, wprowadza się **obowiązek leczenia robotnika przez pracodawcę.**

Pozornie komuś, ktoby się nad temi rzeczami nie zastanowił, mogłoby się zdawać, że dla robotnika jest to bardzo wygodne: nie będzie opłacał składek, a będzie miał leczenie bezpłatne od pracodawcy. Niby najbardziej wymarzona forma ubezpieczenia robotnika.

Chcę zaznaczyć, że ten przepis został właściwie przepisany z umów zbiorowych, które były namiastką kasy chorych. Niestety nawet ten przepis umowy zbiorowej dla robotników rolnych został w przedłożonej ustawie pogorszony, albowiem dotychczas robotnik chory poza kosztami leczenia otrzymywał od dworu pełne **wynagrodzenie**. Obecna ustawa wprowadza przepis, że w wypadku choroby pracodawca obowiązany jest wydać tylko naturalja, a gdy naturalja nie wynoszą **50 procent całego zarobku robotnika, to oprócz tego winien dopłacić gotówką.** Więc wprowadza się zasadę, że w razie choroby robotnik rolny otrzymuje tylko 50 procent zarobku.

Jeżeli chodzi o lecznictwo, to pracodawca będzie zmuszony opłacić całe koszty szpitalne, ale my wiemy, że przy takim systemie robotnik rolny do szpitala dostaje się tylko wtedy, kiedy jest nieuleczalnie chory, lub kiedy operacja jest tak gwałtowna, a robotnik tak uparty, że jednak się do tego szpitala do stanie. Naogół gdy robotnikowi rolnemu zdarzy się jakiś wypadek ciężkiej choroby, to chodzi z tą chorobą i nikt się o to nie troszczy, że ten robotnik w końcu stanie się kaleką. Tylko w wyjątkowych wypadkach wyjątkowo uparty robotnik do szpitala się dostaje.

Następnie całe koszta **pomocy położnej** ma ponosić pracodawca. A jaka jest ta pomoc na folwarku? — to my wiemy. To są t. zw. babki wiejskie, — które niejednokrotnie chorą okadzają (**Głos na lewicy:** Różaniec odmawiają podczas choroby).

Koszta lekarza i lekarstw mają być pokryte przez pracodawcę w przeważnej części. Lekarz na folwark przyjeżdża bardzo rzadko. Najcięższe choroby robotnik rolny przechodzi bez lekarstw. Wiele wypadków tyfusu, szkarlatyny i innych zakaźnych chorób po folwarkach grasuje, gdyż robotnik lub jego dzieci zarażają wszystkich okolicznych mieszkańców. O tem, ażeby sprowadzić lekarstwa rzadko któremu pracodawcy przyjdzie do głowy. Na wsi dużo do powiedzenia mają jeszcze znachorzy, którzy też leczą tego rodzaju choroby, jak gruźlicę, jak wszelkiego rodzaju choroby weneryczne, jak jaglicę.

Charakterystyczną rzeczą jest, że w projekcie ustawy przewiduje się, że pomoc lekarską mają mieć dzieci tylko do lat 15, od lat 15 dziecko robotnika rolnego powinno stać się dorosłym człowiekiem, które obowiązane jest swoje ręce robocze oddać do usług obszarnika. Dlatego właśnie tak niski wiek dziecka jest przewidziany w ustawie.

WYBÓR LEKARZA.

Jeszcze jeden szczegół. Panowie bezustannie walczycie o to, ażeby *ubezpieczeni mieli prawo wyboru lekarza.* A tymczasem w ustawie „scaleniowej" jest powiedziane, że pracodawca „wybiera" dla robotnika rolnego lekarza. My wiemy, i przypuszczalnie Panowie tego nie będziecie negować, że między dworem a czworakami niema stałego porozumienia, niema wzajemnego zaufania.

Jeżeli pracodawca wydaje robotnikowi zaświadczenie, że ma się udać do takiego, a takiego lekarza, to temsamem robotnik podejrzewa, że tutaj coś się kręci, że ten lekarz nie da mu właściwego lekarstwa i wobec tego chodzenie do niego będzie bezcelowe. Przecież macie Panowie wszędzie lekarzy urzędowych. Czy nie lepiej byłoby ustalić zasadę, że ten chory ma być leczony przez *lekarza urzędowego.*

***

Jeszcze jedno chciałbym powiedzieć. Gdy czytałem ustawę, gdy czytałem te przepisy, które dotyczą robotnika rolnego, to bezustannie stał mi przed oczyma p. *Gorlicz*, przedstawiciel Związku Ziemian. I nie jest to przypadek. P. *Gerlicz* w Komisji BBWR. brał bardzo czynny udział i mam wrażenie, że on dyktował warunki, na jakich mają być ubezpieczeni robotnicy rolni.

Proszę panów, tak jak ustawa przedłożona jest ciosem dla robotników przemysłowych, tak samo i zawodzi ona całkowicie nadzieje *robotników rolnych.* Robotnicy rolni przypuszczali, że po tylu obietnicach, któremi ich karmiono, to wreszcie, kiedy przyjdzie do scalenia ustawy i ich losem Sejm zechce się zająć. Jak widzimy, całkowicie się nie zajął, ale nawet to, co było — *pogorszył.*

Sądzę, że my z tego możemy wyciągnąć tylko jeden wniosek i że robotnicy rolni tak samo, jak i robotnicy przemysłowi, zyskają jeszcze jeden argument za tem, *żeby z rządami „sanacyjnemi" skończyć, a powołać rządy robotniczo - chłopskie!* (Oklaski).

Obrazek

Dworzec kolejowy w jednem z wielkich miast prowincjonalnych. Przed dworcem plutony policji pieszej i konnej w pełnej gali, — lśniące w zimowem słońcu trąby kilku orkiestr i — długie szeregi wspaniałych samochodów, z których wysiedli przed chwilą miejscowi dygnitarze „sanacyjni", przedstawiciele „sfer gospodarczych" i t. d. Opodal „hufce" młodzieży szkolnej obojga płci i różnego wieku, z karabinami lub bez. W reprezentacyjnych pomieszczeniach dworca coraz tłumniej: władze administracyjne, wojskowe i policyjne, przedstawiciele organizacyj „pomajowych", posłowie z B. B. i panowie z karteli przemysłowych. Mundury i bogate futra, szamerowania i akselbanty, ordery i dyskretny ostróg pobrzęk. Oczekiwanie...

Na co?.. Sprawa się rychło wyjaśnia: to p. wojewoda opuszcza miasto, udając się na nowe stanowisko. Na jego to cześć przeprowadzono właśnie tę powszechną mobilizację, święto czyniąc z dnia powszedniego.

Że p. wojewodę żegnają sfery oficjalne i związane z niemi ściśle czynniki „miarodajne" — to jest w porządku rzeczy i o to nikt pretensji mieć nie może. Ale żeby na rozkaz niewiadomo czyj ODRYWAĆ OD ZAJĘĆ SETKI DZIECI SZKOLNYCH i pędzić je na krańce miasta, by „żegnały" odjeżdżającego dygnitarza administracyjnego, trzymając karabiny w rękach, — to już nie bizantynizm nawet, ale głupstwo przez wielkie G., możliwe chyba tylko w dzisiejszych nieprawdopodobnych warunkach. Widocznie mało jeszcze w szkołach marnowania czasu, oddawanego dla splendoru świąt partyjnych, przemianowanych na urzędowe i szkolne „galówki". Widocznie „wychowanie państwowe" nie osiągnęło jeszcze „zadowalającego" poziomu.

Ale przykro było słyszeć, gdy w tłumie publiczności, przyglądającej się ze zdumieniem tej paradzie, odezwał się ktoś głośno, że za dawnych czasów nawet na przyjazd czy wyjazd ministra oświecenia nie przerywano lekcyj w szkołach, nie pędzono dzieci w szyku wojskowym na stację kolejową, nie kazano im tam marznąć godzinami Bóg wie poco i dlaczego. A były to przecież rządy zaborcze, z natury rzeczy chciwe na czołobitności i hołdy wiernopoddańcze...

Czytelnik.

W sedno

Parę dni temu skomentowaliśmy w „Robotniku" charakterystyczny raport poufny wojewódzkiego sekretarjatu B.B.W.R. w Łodzi, ogłoszony nieopatrznie na łamach jednego z dzienników „sanacyjnych". W wyniku naszej publikacji, zgromiony surowo przez naczelne władze partyjne lokalny sekretarz B.B.W.R., bełkoce niedołężnie w „N. Dzien. Łódzkim" jakieś „wyjaśnienia" i „tłumaczenia", omaszczone wątpliwemi „zjadliwościami" pod adresem P.P.S.

Z tego wypracowania, będącego świadectwem dużej konsternacji w szeregach „sekcji propagandowo - redakcyjnej" łódzkiego B.B., dadzą się wyjąć i ustalić jedynie następujące momenty:

1) *oficjalne niejako stwierdzenie, że t. zw. Blok „Bezpartyjny" jest „stronnictwem", czyli partją rządową, co zresztą nie stanowi żadnej rewelacji;*
2) *zupełne przemilczenie sprawy udziału wojskowych w wiecach tej partji, jakoteż sprawy urządzania tych wieców w salach szkolnych (!), na co właśnie w naszych komentarzach zwróciliśmy specjalną uwagę;*
3) *delikatne, ale wyraźne przyznanie się do niepowodzeń „w terenie" województwa łódzkiego, gdyż — jak to stwierdza omawiane tu wypracowanie — ów raport poufny odmalował sytuację „w sposób odpowiadający rzeczywistości".*

Narazie to nam wystarcza, a o „likwidacji", której się nie mogą doczekać autor czy autorzy elaboratu, pomówimy we właściwym czasie

I jeszcze jedno: Dobierzcie sobie, panowie, inteligentniejszych i lepiej władających polszczyzną „współpracowników", bo takie np. zdanie: „Obóz rządowy jest dość pewny swoich wpływów, aby treść swoich komunikatów opierać na fantastycznych, odbiegających od stanu blokowego faktach"(?) —brzmi jakby je pisał raczej ktoś z „Agudy". A może to i nie lapsus. Może istotnie „obóz rządowy" posiada takie „wpływy", że może śmiało fałszować rzeczywistość i komunikaty swoje opierać na „fantastycznych", odbiegających od istotnego stanu rzeczy faktach?...

Bd.

Protest krakowskiej młodzieży akademickiej przeciw ustawie kagańcowej

Kraków, 24 lutego.
We środę młodzież socjalistyczna Uniw. Jagiell. rozrzuciła ulotki, wzywające kolegów do strajku na znak protestu przeciw kagańcowej ustawie o wyższych uczelniach. Podczas wyjazdu rektora Kutrzeby do Warszawy na konferencję rektorów, na dworcu kolejowym zebrała się młodzież, którą usunęła policja.

Wczoraj w południe w westibulu Collegium Novum i przed gmachem zebrały się tłumy młodzieży akademickiej protestujące przeciw ustawie o szkołach wyższych, uchwalonej przez Sejm. Ponad głowami zebranych niesiono głowę kapusty na kiju i wznoszono okrzyki: „Niech żyje!"

W tłumy akademików wdarli się strzelcy i wywiadowcy policji. Młodzież uchwaliła strajk i rozeszła się.

Popołudniu nie odbył się szereg wykładów, a przed gmachem uniwersyteckim młodzież zawiadamiała nadchodzących kolegów o strajku.

Na bramach uniwersytetu rozwieszono okólnik rektora Kutrzeby, w którym zawiadamia, że z mocy przysługującego mu prawa w dniach 27 i 28 bm. nie będzie wykładów — z okazji zapust.

Strajk na wyższych uczelniach lwowskich

Lwów, 24 lutego.
W dniu wczorajszym na wszystkich wyższych uczelniach lwowskich wybuchł o godzinie 7 rano strajk młodzieży. Strajk naogół ma przebieg spokojny. Młodzież na uniwersytecie i politechnice zabarykadowała drzwi wejściowe ławkami, broniąc dostępu wszystkim bez wyjątku. Silnie skonsygnowane oddziały policji patrolują w okolicach wyższych uczelni. Na murach uczelni rozwieszono klepsydry, które zawiadamiają o śmierci w pamięci młodzieży profesorów Czernego i Stefki.

Na domu akademickim wywieszono kukłę z napisem: „Grabarz nauki" i żałobną chorągiew, na której widnieje napis: „Z dniem dzisiejszym umarła autonomja". Ze wszystkich zresztą domów akademickich zwisają czarne flagi.

O godz. 11'15 przedpoł. rektor politechniki zawiesił wykłady aż do odwołania. Na uniwersytecie ogłoszono zamknięcie wykładów na 3 dni. Po ogłoszeniu zawieszenia wykładów młodzież akademicka na uniwersytecie opuściła gmach, barykady zaś służba uniwersytecka usunęła.

Na politechnice zebrała się licznie młodzież i ulepiła ze śniegu bałwana, zaopatrzonego odpowiednim napisem. Obok bałwana ustawiono dwa transparenty z napisami: „Nie damy autonomji", „Koledzy strajkujemy", „Walczymy o wolność nauki". Nad bałwanem następnie młodzież odbyła „sąd" skazując go na „powieszenie".

Na wszystkich uczelniach wyższych panuje spokój.

Posada dla p. Ducha

KADRYL WICEMINISTRÓW

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 lutego.
Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że były wiceprezydent miasta Krakowa poseł dr. Duch ma zostać wiceministrem w ministerstwie opieki społecznej jako następca wiceministra Rożnowskiego, który zostaje wiceministrem skarbu. „Wieczór Warszawski" donosi, że mają ustąpić wiceministrowie skarbu pp.: Jastrzębski i Koc; ten ostatni przejdzie na stanowisko prezesa nowego banku akceptacyjnego.

MORACZEWSKI WICEMINISTREM.

Wedle obiegających pogłosek p. Moraczewski ma zostać wiceministrem w ministerstwie opieki społecznej, gdzie obejmie kierownictwo nowoutworzonego funduszu pracy.

Toczy się wojna

Na Dalekim Wschodzie rozpoczęła się znowu wojna: dnia 20 bm. Japończycy rozpoczęli atak na Dżehol. Świat obojętnie przyjął tę wiadomość, gdyż wojna ta toczy się już właściwie od przeszło roku tak, że można się było już przyzwyczaić. Ironicznie czy poważnie stwierdzono na zebraniu Ligi Narodów, że upłynęło akurat 17 miesięcy, odkąd Liga po raz pierwszy zajęła się zatargiem chińsko - japońskim.

Szczególną rzeczą w tej smutnej grotesce jest to, że na Dalekim Wschodzie odbywają się szturmy na miasta, bombarduje się całe dzielnice, morduje się tysiące ludzi, podczas gdy równocześnie w Genewie dalej gadają, piszą noty, składają deklaracje. Robią to cisami ludzie, którzy w uroczystych paktach wyklęli wojnę a prowadzących ją uznali za wrogów ludzkości i kultury. Dlatego też wojnę prowadzą, ale unikają nazwania jej po imieniu. W ten sposób uroczyste traktaty nie zostają naruszone, a tylko tysiące ludzi obok nich traci życie.

Ta krwawa komedja wkrótce jednak skończy się: Japonja występuje z Ligi Narodów a takie wystąpienie jednego z największych państw świata wstrząśnie do reszty i tak niepewnemi fundamentami Ligi. Ponieważ ani Ameryka ani Rosja do Ligi nie należą, znaczenie jej w świecie spadnie do minimalnych granic. Taki koniec jednej z tak zwanych „zdobyczy cywilizacji" w następstwie wojny światowej nie jest jeszcze najgorszem zjawiskiem; gorzej jest, że wojna, którą utworzenie Ligi miało uniemożliwić, przecież wybuchła i dalej się toczy.

Bez dyplomatycznych osłonek, w całej swej okropnej postaci wojna jest na świecie. Mała to satysfakcja, że dzieje się to tak daleko od nas. Pożar, który szaleje na Dalekim Wschodzie, zagraża całemu światu. Przecież Europa jest jedną beczką prochu a iskry lubią czasem przylatywać zdaleka.

Jeden tylko jest jasny moment w tej tragicznej historji: wystąpienie Międzynarodówki socjalistycznej, jako głos sumienia świata, podczas gdy burżuazja milczy albo nawet na wojnie robi doskonałe interesy. Wiadomo, że angielskie, francuskie itd. fabryki broni i stocznie okrętowe pracują pełną parą, aby zaspokoić olbrzymie dziś techniczne potrzeby walczących armij. Cóż, pieniądz nie śmierdzi, temmniej pieniądz, który się zarabia cudzym potem i cudzą krwią.

—ooo—

Nasi dyplomaci między sobą

Przedwczoraj na wokandzie wydziału odwoławczego sądu okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa głośnego zatargu honorowego między wyższymi urzędnikami min. spraw. zagran. W procesie tym zostali skazani na niewielkie grzywny pp.: radca Andrycz, radca Fryling, płk. Augustulajtis i p. Romer, za znieslawienie b. konsula polskiego w Kłajpedzie p. Kazimierza Mahlera, przez rozsiewanie rzekomo nieprawdziwych wiadomości, że został spoliczkowany i zrzucony ze schodów przez wicekonsula polskiego.

Sprawa przeszła przez wszystkie instancje i wskutek skasowania wyroku przez sąd najwyższy, znalazła się ponownie w wydziale odwoławczym sądu okręgowego. Rozprawa została odroczona.

—ooo—

Poczta propaguje pornografję

Państw. przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" wydaje, jak wiadomo, i intensywnie kolportuje w całym kraju miesięcznik „Łącznik Pocztowy", propagujący t. zw. paczki żywnościowe. Pismo państwowego przedsiębiorstwa zamieszcza między innemi ogłoszenia tego typu, jak np. w Nr. 2 z 20 bm. na str. 9: „Fotografje oryginalne paryskie bardzo ciekawe wysyła ściśle dyskretnie kompletną serję za pobraniem"... i t. d.

Tego rodzaju paczki „żywnościowe" niezbyt są pożywne, i zdaje się, że to już jawna konkurencja, robiona anonsom „Tajnego Detektywa" i „IKC".

Z kraju i ze świata

—o—

ECHO „STRAJKU BEZROBOTNYCH". We wczorajszej notatce pod tym tytułem zaszła omyłka, mianowicie rozprawa przeciw tow. Chmurze odbyła się nie w Warszawie, lecz w Tarnowie.

OFIARY LAWIN. Po tragicznym wypadku zakopiańskim, gdzie strącona lawiną, która się obsunęła z Kopy Kondrackiej, zginęła zmasakrowana nauczycielka z Krakowa śp. Kamila Kamenz, notują już drugą katastrofę, spowodowaną lawiną, której ofiarą padł w okolicach Worochty Henryk Garapich ze Lwowa, syn marszałka powiatu i bratanek byłego wojewody lwowskiego. Do pomocy w poszukiwaniach zasypanego lawiną narciarza polecił dowódca XI dywizji wyruszyć całej kompanji warszawskiego 36 pp. przebywającej w Worochcie. Poszukiwania utrudniał padający w górach śnieg.

Zwłoki Garapicha zostały wczoraj odnalezione. Leżały one pod grubą powłoką śnieżną. Nieszczęśliwy zginął od uduszenia.

WYROK ZŁODZIEJSKI. Na drodze z Drohobycza do Manasterza znaleziono zwłoki Władysława Żołnierczyka, który prawdopodobnie zamordowany został na skutek wyroku złodziejskiej „dintojry".

NIEZNANI REWIDENCI. Notowaliśmy dawniej kilka wypadków włamania się do lokalów stronnictwa ludowego, gdzie nocni goście interesowali się tylko dokumentami. Obecnie donoszą, że w Białymstoku podobnego włamania dokonano do biur Związku obrony kresów zachodnich. Nic z inwentarza nie zginęło — tylko po tej wizycie zauważono brak paru dokumentów.

GŁODÓWKA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W GRODNIE. Donieśliśmy przed kilku dniami, że w Grodnie toczy się rozpaczliwa walka pracowników miejskich o zaległe pobory. W drugim dniu, kiedy strajkujący robotnicy wyczekiwali przy kasie miejskiej, nie obyło się bez przykrego wypadku: wycieńczona głodem woźna Adolfina Bogusz-Grecka, zemdlała. Zaalarmowany wiceprezydent miasta, na żądanie aby zarządził natychmiastowe zaopiekowanie się chorą i odstawienie jej do szpitala na koszt miasta, odmówił wszelkiej pomocy. Oświadczył przytem, że „niech się nią opiekują ci, którzy ją tu (do magistratu) przysłali". Skonsygnowana w gmachu magistratu policja odwoziła chorą do szpitala. W tymże dniu pracownicy zgodnie z uchwałą, mieli pozostać w gmachu magistratu na noc, lecz policja siłą ich usunęła. Trzeciego dnia akcji (20 lutego) pracownicy rozpoczęli głodówkę i pozostali na noc w zakładach pracy, gdzie dotąd pozostają, nie zmieniając się wcale i nie opuszczając zakładów ani na chwilę. Emeryci, dozorcy i woźni nocują i głodują w lokalu związkowym przy ul. Zamkowej 11. Głodują już drugą dobę. Drugim wypadkiem było omdlenie przy pracy pracowniczki szpitala, Bohdanowiczowej. Ogółem głoduje około 180 pracowników czynnych i emerytowanych. Do głodujących członków Związku pracown. komunaln. i instyt. użyt. publicznej przyłączyło się kilkanaście osób, nienależących do Związku (przeważnie ze szpitali miejskich). Od jutra poprze głodujących pracowników elektrownia i wodociągi. Akcja rozwija się w największym spokoju i według planu. W akcji nie biorą udziału urzędnicy magistratu, którzy nie zostali wezwani, gdyż stanowią niezorganizowany zespół i przejęli się represjami, zapowiedzianemi w okólniku. Akcja jest niezwykle solidarna. „Głodomory" pilnują się wzajemnie. Opinja publiczna jest całkowicie po stronie walczących pracowników, chociaż prezydent de Lacy stara się balamucić opinję fałszywemi komunikatami. Nawet prasa „sanacyjna" nie usiłuje występować przeciwko walczącym, bo czuje nastroje mieszkańców miasta. Walka pracowników miejskich jest bardzo popularna.

110 CM. ŚNIEGU W BOLONJI. Donoszą z Triestu, że w dniu wczorajszym szalała nad miastem wielka burza, która poczyniła wiele szkód. Siła wichru była tak silna, że wielu przechodniów nie mogło nawet ustać na ulicach. Ruch w porcie całkowicie zamarł. — W całych północnych Włoszech spadły śniegi. Warstwa śniegu w Bolonji wynosi 110 centymetrów.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

ROBOTNIKÓW ROLNYCH NIE WOLNO WYRZUCAĆ Z MIESZKAŃ

Warszawa, 23 lutego (tel. wł.). — PAP podaje szczegóły o uchwale rady ministrów w sprawie zapewnienia czasowych mieszkań dla zwolnionych robotników rolnych. Projekt przewiduje, że robotnicy rolni, których umowy wygasają 31-go marca br., nie mogą być usuwani z mieszkań, z których korzystają w związku ze swą pracą, przed 31 maja br. Na okres tych dwóch miesięcy (kwiecień — maj) obowiązani są opłacać czynsz nie wyższy jak 5 złotych miesięcznie. Postanowienia te nie mają zastosowania, jeżeli umowa została rozwiązana na życzenie robotnika i o ile otrzymał inne mieszkanie, lub dostanie nową pracę.

—ooo—

PRZESZŁO 6 MILJONÓW BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH

Berlin, 23 lutego. W dniu 15 bm. liczba bezrobotnych w Niemczech wynosiła 6,047 tysięcy osób.

UCHWALENIE FRANCUSKIEGO PLANU BEZPIECZEŃSTWA

Genewa, 23 lutego. W związku z wczorajszem zajściem w komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, gdy przewodniczący Henderson, — nie zważając na zgłoszenie się delegata niemieckiego do głosu, zamknął posiedzenie, skierował Nadolny dziś do Hendersona pismo, w którem czyni mu z tego powodu wyrzuty. W odpowiedzi Henderson oświadczył Nadolnemu, że nie zauważył jego zgłoszenia i wobec tego na dzisiejszem posiedzeniu udzieli mu głosu, jako pierwszemu. Po otwarciu dzisiejszych obrad zabrał głos Nadolny, że wniesiony przez delegację francuską projekt rezolucji jest dla delegacji niemieckiej nie do przyjęcia i że delegacja niemiecka podtrzymuje swój projekt rezolucji, przedłożony wczoraj komisji głównej.

Genewa, 23 lutego. Po przemówieniu delegata angielskiego Edena i Paul-Boncoura, którzy domagali się podjęcia dyskusji nad projektem francuskim, oraz po przemówieniu delegata włoskiego, występującego za uwzględnieniem poprawek włoskich do projektu francuskiego, przewodniczący poddał wnioski pod głosowanie. Projekt niemiecki odrzucony został jednogłośnie. Za projektem głosował jedynie Nadolny. Znaczną większością głosów komisja przyjęła następnie projekt francuski, który postanawia, że tylko taki statut armji zgodny jest z systemem bezpieczeństwa, który organizuje armję o charakterze czysto defensywnym, oraz że na kontynencie europejskim tylko taki typ uważany jest za czysto defensywny, który przewiduje najkrótszy okres służby wojskowej i ograniczony stan efektywny.

SENAT FRANCUSKI PRZECIW REDUKCJI WYDATKÓW WOJSKOWYCH

Paryż, 23 lutego. Wbrew uchwale Izby i wbrew życzeniu rządu francuskiego senat odrzucił redukcję budżetu wojskowego 170 głosami przeciw 133, dokonując jedynie symbolicznej obniżki kredytów wojskowych o tysiąc franków. W dyskusji, która poprzedziła głosowanie, senator Millerand oświadczył, że sytuacja obecna nie pozwala na żadne redukcje wydatków potrzebnych na obronę narodową. Zwrócił się przy tej sposobności przeciw dalszym ustępstwom względem Niemiec. Przewodniczący komisji marynarki wojennej senatu zastrzegał się przeciw redukcji kredytów na flotę w chwili, gdy sąsiedzi Niemcy budują nowe okręty wojenne. Przewodniczący komisji lotniczej wskazał na doniosłe znaczenie lotnictwa na wypadek wojny, podkreślając dążność Niemiec i Włoch do rozbudowy lotnictwa. Także przewodniczący komisji wojskowej senatu wypowiedział się przeciw redukcji wydatków wojskowych, podkreślając, że konferencja rozbrojeniowa może doprowadzić do redukcji zbrojeń tylko w wypadku zorganizowania stałej kontroli międzynarodowej. Premjer i minister wojny Daladier wskazywał, że proponowane przez rząd redukcje wydatków nie wpłyną na osłabienie zdolności obrony narodowej. Obecna sytuacja nie daje zresztą powodów do obaw o bezpieczeństwo kraju. Francja zdolna jest poza tem przeciwstawić się wszelkim ewentualnościom. Jako najważniejsze zadanie swego rządu uważa Daladier dążność do zapewnienia pokoju, kontrolowanego i gwarantowanego rozbrojenia. Zanim jednak to wszystko zostanie osiągnięte, muszą być przedsięwzięte wszelkie kroki, zapewniające Francji, pozostanie wolnym narodem.

Dyktatura Hitlera oznacza wojnę

MÓWIĄ HERRIOT I BLUM

Paryż, 23 lutego. Były premjer Herriot zajmuje się w „Ere Nouvelle" sytuacją w Niemczech i dochodzi do wniosku, że Hitler dąży do bezwzględnej dyktatury, posługując się środkami gwałtu. Brutalność obecnego reżimu ma jednak dobrą stronę: doprowadzi niewątpliwie w Niemczech do zrozumienia konieczności zjednoczenia całej opozycji. — Jedno jest pewne: dyktatura Hitlera w Niemczech oznacza nową wojnę.

Także Leon Blum zajmuje się w „Populaire" rozwojem wypadków w Niemczech i wskazuje na niebezpieczeństwo, jakie w Europie środkowej przedstawiają Niemcy hitlerowskie. Blum zauważa, że hitleryzm niemiecki przedstawia dla Polski i Rosji sowieckiej większe niebezpieczeństwo aniżeli dla Francji. Leon Blum nawołuje całą klasę robotniczą do poparcia swych towarzyszów niemieckich wszelkiemi środkami w walce przeciw terorowi rządu Hitlera.

HITLEROWSKI PREZYDENT POLICJI

Berlin, 23 lutego. Nowy berliński prezydent policji v. Levetzow przedstawił się dziś oficerom i funkcjonarjuszom policji. Z okazji tej wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że nie ścierpi, aby na owianym starą tradycją pruską terenie, jakim jest Berlin, szerzone były rośliny trujące pochodzenia azjatyckiego. Żąda bezwzględnej walki z komunizmem, oraz wezwał wszystkich funkcjonarjuszów i oficerów, aby mu powiedzieli, jakie są ich przekonania polityczne, ostrzegając, by żaden nie odważył się skłaniać swego kolegę do przechylenia się na inną stronę, niż nacjonalistyczną. Wezwał ich wreszcie, aby każdego hitlerowca i stahlhelmowca uważali za swoich sprzymierzeńców i pomocników.

RUGI URZĘDNICZE W PRUSIECH

Berlin, 23 lutego. Komisaryczny rząd pruski dokonał dalszych rugów w administracji państwowej. Nowe rozporządzenie usuwa z urzędu przeszło 20 wysokich urzędników władz politycznych.

REPRESJE PRZECIW PRASIE SOCJALISTYCZNEJ

Berlin, 23 lutego. Niemiecki minister spraw wewnętrznych dr. Frick zakazał gdański dziennik socjalistyczny „Danziger Volksstimme" w Niemczech do 5 maja br.

PRZECIW DOSTAWIE WŁOSKICH SAMOLOTÓW DLA WĘGIER

Paryż, 23 lutego. „Echo de Paris" dowiaduje się, że na wczorajszem posiedzeniu komisji zagranicznej Izby omawiana była kwestja dostawy samolotów włoskich do Węgier. Komisja poleciła Herriotowi, aby w tej sprawie zasięgnął informacyj w ministerstwie spraw zagranicznych i poinformował komisję. Deputowany Ybarnegaray zapowiedział, że w sprawie tej wniesie do Izby interpelację.

ANGIELSKA DOSTAWA BRONI DLA JAPONJI

Londyn, 23 lutego. Wedle „Daily Express" angielska fabryka broni Vickers pracuje dzień i noc, aby sprostać zamówieniom japońskim na broń i amunicję, specjalnie zaś na granaty. — Dziennik zauważa, że wielkie zamówienia poczynił także u Vickersa rząd syjamski.

OFENSYWA JAPOŃSKA NA DŻEHOL

Londyn, 23 lutego. — Wedle doniesień z Czan Czun (stolicy Mandżurji) wojska mandżurskie otrzymały ubiegłej nocy rozkaz wymaszerowania przeciw pozycjom chińskim w prowincji Dżehol. Naczelne dowództwo nad wojskami mandżurskiemi objął generał Czang-haipeng.

AMERYKAŃSKI DELEGAT NA KONFERENCJĘ ROZBROJENIOWĄ

Nowy Jork, 23 lutego. Na prośbę prezydenta Roosevelta Norman Davis zgodził się pozostać na stanowisku głównego delegata amerykańskiego na konferencji rozbrojeniowej. Norman Davis wyjedzie do Genewy w najbliższych dniach. Oświadczył on, że byłby już najwyższy czas, aby konferencja rozbrojeniowa powzięła konkretne uchwały.

SZAŁ REKORDÓW

Nowy Jork, 23 lutego. Angielski rekordzista samochodowy Campbell pobił nowy rekord szybkości samochodowej, osiągając na milowej przestrzeni w Dayton Beach w obu kierunkach przeciętną szybkość 437,245 kilometrów na godzinę.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

KONFERENCJA PPS W PODGÓRZU

Dnia 17 bm. w sali Domu Tramwajarzy w Podgórzu odbyła się doroczna konferencja PPS. Zagaił przewodniczący komitetu dzielnicowego PPS tow. Packan, do prezydjum wybrano tow. Bieńka i Puchackiego, jako sekretarza. Odczytany protokół przyjęto, zaś sekretarz złożył sprawozdanie z działalności komitetu, a tow. Wąsowicz sprawozdanie kasowe. — W dyskusji nad sprawozdaniem zabierał głos szereg towarzyszów a tow. Peller wygłosił referat o sytuacji gospodarczej i politycznej. Na wniosek tow. Kuziemskiego jednomyślnie uchwalono absolutorjum ustępującemu komitetowi i wybrano nowy w następującym składzie: tow. Packan przewodniczący, Bieniek i Platek zastępcy przewodniczącego; Puchacki sekretarz, Kowalski zastępca sekretarza, Wąsowicz skarbnik, Zbozil zastępca skarbnika. Do komisji kontrolującej weszli tow.: Żyła, Kuziemski i Cekiera.

—ooo—

SENAT

—o—

DYSKUSJA SZCZEGÓŁOWA NAD BUDŻETEM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu przed przystąpieniem do porządku dziennego marszałek zawiadomił, że po zapoznaniu się ze stenogramem wczorajszego przemówienia przywołuje sen. Boguszewskiego (dziki) do porządku z zapisaniem do protokołu.

Senator Wańkowicz (BB) referował budżet prezydenta Rzeczypospolitej, polecając przyjęcie według uchwały Sejmu.

Senator Drucki-Lubecki (BB) referował budżet Sejmu i Senatu, nie proponując żadnych zmian.

Tenże referował budżet Najwyższej Izby Kontroli, przyczem omawiał gospodarkę w Banku Gospodarstwa Krajowego, podnosząc następujące zarzuty: 1) operacje Banku nie zawsze były szczegółowe, 2) w udzielaniu kredytów byłaby większa powściągliwość pożądana, 3) Bank nastawiony jest na zbyt szeroką skalę, 4) personel kierowniczy jest zbyt liczny w stosunku do ogółu urzędników, 5) świadczenia emerytalne dla członków dyrekcji są nadmierne, 6) akcja subwencyjna jest zbyt szeroka. W normalnych warunkach byłoby to w porządku, ale nie w czasie kryzysu.

Senator Wańkowicz referował budżet prezydjum rady ministrów.

Przystąpiono do budżetu ministerstwa spraw wojskowych. Senator Dąbski (BB) jako referent oświadczył, że żadnych poprawek nie proponuje.

Przy budżecie ministerstwa opieki społecznej referent senator Baranowski (BB) oświadcza, że wobec wniesienia przez rząd ustawy o funduszu pracy, sprawa funduszu pomocy bezrobotnym w tym budżecie staje się nierealna. Zapowiada, że trzeba dać uprawnienie ministrowi skarbu do poczynienia pewnych zmian w budżecie tego ministerstwa.

Senator Kisielewska (klub ukr.) oświadcza się przeciw budżetowi ministerstwa opieki społecznej, gdyż ministerstwo to nie opiekuje się ludnością ukraińską.

Następnie przemawiali senatorzy Grünertówna i Klemensiewicz (BB).

Następne posiedzenie jutro o godzinie 3 popołudniu.

PROJEKT P. JĘDRZEJEWICZA W SENACKIEJ KOMISJI OŚWIATOWEJ

Warszawa, 23 lutego (tel. wł.). Posiedzenie senackiej komisji oświatowej odbędzie się w sobotę o godz. 10 przedpołudniem. Jako eksperci zaproszeni zostali prof. rektor Kutrzeba i prof. Kostanecki.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS WE LWOWIE

W niedzielę 26 bm. o godz. 11 przedpol. w sali Teatru Rozmaitości (ul. Rutowskiego) odbędzie się KU UCZCZENIU 40-LECIA PPS

uroczysta akademja

Przemawiać będzie TOW. POSEŁ DR. H. LIEBERMAN

W programie artystycznym produkcje artystów Teatru Miejskiego, produkcje Chóru Robotniczego, Orkiestry MKE i sekcji dramatycznej Związku zawod. drukarzy.

Bilety wstępu do nabycia w Związkach zawodowych, w sekretarjacie PPS i Administracji „Dziennika Ludowego".

Przygotowania do procesu Gorgonowej

Kraków, 24 lutego.

Jak wiadomo, proces Gorgonowej o zamordowanie Lusi Zarembianki w Brzuchowicach pod Lwowem, rozpoczyna się w poniedziałek, dnia 6 marca przed ławą przysięgłych w Krakowie. Obecnie rozpoczęto już przygotowania do procesu. Prezes Sądu okr. karnego dr. Hubl czuwa nad przygotowaniami. Biletów wstępu na salę będzie wydana ograniczona ilość tak, że nawet palestra krakowska będzie mogła wejść za biletami, rozdanemi w bardzo szczupłej ilości. Dla dziennikarzy urządzone będą dwa rzędy stołów, a miejsc dla nich będzie tylko dwadzieścia. Poza stołami dla dziennikarzy będzie kilkanaście miejsc siedzących dla publiczności, reszta zaś otrzyma miejsca stojące za balaskami i na galerji. Nad porządkiem na sali czuwać będzie komisarz policji, specjalnie delegowany na rozprawę.

Wszystkie dodatkowe akta są już przygotowane, jak również ekspertyza lekarzy-znawców. — W czasie procesu trybunał wraz z sędziami przysięgłymi, prokuratorem i obrońcami oraz oskarżoną wyjedzie do Brzuchowic, gdzie odbędzie się wizja lokalna oraz dwudniowa rozprawa.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Piątek, 7'30: „Cezar i Kleopatra" (Abon. 8).
Sobota, 7'30: „Don Carlos" (opera).
Niedziela, 7'30: „Cezar i Kleopatra" (Abon. 8).

TEATR ROZMAITOŚCI
Piątek, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7).
Sobota, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7).
Niedziela, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7)

COLOSSEUM
Film „Gasnące płomienie" i rewja „Miłość z przeszkodami".

—ooo—

MAGAZYN POŚCIELI R. DRŻAŁA, Lwów, Chorążczyzna 5, poleca: kołdry, materace po najtańszych cenach. Przerabia kołdry po 6 złotych, materace po 8 zł.

—ooo—

PRZEDSTAWIENIE SZKOLNE „ZBÓJCÓW" FRYD. SCHILLERA. W sobotę 25 bm. o godzinie 3'30 popołudniu daje Teatr Wielki: Fr. Schillera „Zbójcy" po cenach najniższych. Od 40 groszy do 2'70 zł.

POPOŁUDNIÓWKI NIEDZIELNE W TEATRACH MIEJSKICH. Teatr Wielki daje w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu dzieło Fr. Schillera „Zbójcy". Teatr Rozmaitości gra o godzinie 3'30 popołudniu w niedzielę świetną komedię muzyczną: „Jim i Jill". — Ceny miejsc od 60 groszy do 3'50 zł.

COLOSSEUM. Dziesiąta rewja pod tytułem „Miłość z przeszkodami" w wykonaniu całego zespołu. Ważniejsze obrazy: Miłość z przeszkodami; Kwiat jabłoni (inscenizacja); Ballada o brzozach (inscenizacja baletowa); Kadisz (inscenizacja); orz rewjo-operetka Awantura na reducie. Nowe dekoracje prof. Z. Balka. Na ekranie poraz pierwszy we Lwowie film pod tyt. „Gasnące płomienie", przebój Paramountu na rok 1933.

—ooo—

ROCZNICA ŚMIERCI NIEODŻAŁOWANEJ PAMIĘCI TOW. HERMANA DIAMANDA. W nadchodzącą niedzielę, 26 bm. przypada rocznica zgonu tow. H. Diamanda, o którego zasługach dla socjalizmu i wyzwolenia mas ludowych przypominać nie trzeba. W dniu tym nasza lwowska organizacja partyjna urządza uroczystą akademję z okazji 40-lecia działalności i walk PPS. Uroczystość ta jest też najgodniejszem uczczeniem żałobnej rocznicy zmarłego towarzysza, który całe swe życie poświęcił PPS i swą pracą niejedną chlubną kartę jej historji zapisał.

Po akademji towarzysze udadzą się na grób tow. Diamanda w dowód serdecznej pamięci, jaka żyje w całej pełni w szeregach lwowskiej klasy pracującej.

KUKŁA BEZ GŁOWY. Onegdaj przed gmach Domu akademickiego przy ul. Lozińskiego, młodzież wyciągnęła kukłę rozmiarów normalnego człowieka. W chwilę później zjawił się w czarnem ubraniu i z maską na twarzy kat, który odrąbał kukle głowę, poczem wyciągnięto ją na maszt domu akademickiego, na którym wywieszono również żałobną chorągiew. Kukła posiadała ogromny bilet wizytowy z nazwiskiem jednej ze znanych osobistości. W okolicy Domu akademickiego zaczęły gromadzić się znaczne tłumy publiczności, które przypatrywały się widowisku. W kilkanaście minut później przybyła policja piesza, która poczęła rozpędzać tłum. Nieznany osobnik odciął w tym momencie kukłę od masztu, poczem młodzież porwała ją i ukryła. Około godz. 2.45 przywrócono spokój.

TRAGICZNY ZGON UŁANA. Między Grzędami a Kulikowem odbywały się ćwiczenia wojskowe oddziałów lądowych i lotniczych. W pewnym momencie przejmujący meldunek aeroplan zniżył się znacznie ku ziemi i spuścił długą linkę z żelazną kotwicą. Spadająca kotwica ugodziła w głowę jednego z ułanów. Nieszczęśliwy żołnierz poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki jego przewieziono do kostnicy szpitala wojskowego we Lwowie.

WZYWAJĄ DO SOLIDARNOŚCI Z AKADEMIKAMI. Popołudniu, gdy robotnicy kolejowi opuszczali warsztaty przy alei marsz. Focha, kilku osobników poczęło wśród nich rozdawać ulotki, wzywające do podjęcia demonstracyjnego strajku w solidarności z projektowanym strajkiem akademików. Policja aresztowała kolporterów ulotek. Są to: Samuel Samet, Mend Hoch, Leib Brühl, Efroim Olinger, Kresl Nadel, Franciszek Szydłowski. Osadzono ich w więzieniu.

KADENCJA SĄDU PRZYSIĘGŁYCH. W dniu 2 marca rozpoczyna się druga kadencja sądu przysięgłych. W kadencji tej odbędą się trzy jednodniowe rozprawy. I tak: 2 marca staną przed sądem przysięgłych Michał Kozycki i tow. oskarżeni o zbrodnię przeciw bezpieczeństwu życia; 3 marca staną Michał Pastuch i tow. oskarżeni o rozpowszechnianie ulotek komunistycznych, a 4 marca stanie Franciszek Szumny oskarżony o rabunek. Tak więc kadencja marcowa będzie trwała zaledwie trzy dni. Tak krótkiej kadencji nie było od lat kilkunastu.

SAMOBÓJSTWO. — Ubiegłej nocy popołudniu wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia Juljusz Kamiowski, magister farmacji i właściciel apteki przy ul. Sapiehy 15, zamieszkały Potockiego 7. Powód samobójstwa nieznany.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Katarzyna Podolska w zamiarze samobójczym napiła się jodyny. W ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala. Rozalja Stecura, zamknąwszy się w mieszkaniu, targnęła się na swe życie, chcąc się otruć gazem i w tym celu odkręciła kurki kuchenki gazowej. Desperatkę uratowano.

MĄŻ WIELU ŻON. Aresztowano wczoraj niejakiego Sitera, rzekomo kupca, który podszywając się pod różne nazwiska i dokumenty osobiste zawierał w różnych miastach związki małżeńskie. Po pewnym czasie żony swe okradał i znikał. — Oszustowi wreszcie powinęła się noga.

Ze sportu

—o—

POLSKA—STANY ZJEDNOCZONE 4:0. W hokejowych mistrzostwach świata Niemcy zwyciężyły Węgrów w stosunku 4:0, a Polacy Stany Zjednoczone, zaś Czechosłowacja zwyciężyła Szwajcarję w stosunku 1:0.

MARTA OSTENSO 87

Ród szaleńców

Widziała, jak ściśniętą pięścią uderzył i cofnął rękę skrwawioną: znów ktoś upadł na chodnik. Ale Norbert Whitney podniósł się już, i przyczaił do skoku, by napaść Bejlisa z tyłu. Elza osunęła się na ściankę samochodu, zimny pot oblał ją całą. Zmusiła się do spojrzenia raz jeszcze. W tej chwili nacierają na siebie straszliwie: Norbert Whitney z niepohamowaną, bezprzytomną furją, Bejlis blady, z czarnemi brwiami, całe ciało napięte jak stal.

Czyjeś silne ramię toruje sobie drogę przez tłum. Reef! Reef bez kapelusza — — grzmoci na wszystkie strony, wśród gniewnych okrzyków jedną swą ręką zadając ciosy. — Z drogi, precz! Leonie, naprzód! — Nadbiegł Leon, młode, jasnowłose zwierzę. Elza ujrzała pięść Reefa, godzącą w tłustą gębę jednego z przyjaciół Norberta Whitneya. A już Leon, szybki jak strzała, rzucił się na drugiego.

Mocno przycisnęła do twarzy kostki palców. Łkała, śmiała się i płakała, nie mogąc się opanować. Także Tom Phillips i dwaj inni robili co mogli, by powstrzymać tłum. Reef i Leon czuwali nad Bejlisem z obydwu stron, bacząc na każdy ruch nieprzyjacielski. Zapadła nagła cisza, gdy oto cofnął się ku wozowi.

— Odjeżdżajcie! — krzyknął Tom Phillips, wymachując ręką.

Elza wskoczyła i trzymała drzwiczki otwarte, gdy Bejlis stanąwszy na stopniu, chustką ocierał mokre czoło. Ubranie zwisało z niego w strzępach i zachwiał się lekko, odwracając głowę, by ostatnie spojrzenie rzucić na tłum. Twarz miał bladą, tu i ówdzie pokrwawioną, usta wykrzywione szyderskim uśmiechem. Bolesnemi oczyma Elza widziała, że zwilżył wargi, zanim przemówił.

— Norbie, powiedziałem, co myślałem! — rzekł wyraźnie i uśmiechnął się trochę niepewnie. — Carewowie obliczają się! Do widzenia, przyjaciele!

Usiadł i puścił w ruch motor. Następnie przez ramię krzyknął do Reefa i Leona, którzy stojąc obok, palcami przyczesywali włosy i wygładzali na sobie ubrania.

— Chłopcy, czy wracacie do domu? W takim razie siadajcie — jakoś się pomieścimy! W milczeniu wsiedli obaj do samochodu. Elza umieściła się na kolanach Reefa. Samochód ruszył, przejechał ulicą, a niebawem znalazł się poza obrębem miasta.

Mając przed sobą otwartą drogę, Elza zapadła w stan, zbliżony do snu. Nie należała już do Rowu, do góry, do malostkowego świata ludzkich waśni, ludzkich próżności. Podeszło do niej coś pierwotnego, bezwstydnie prawdziwego. Życie chwyciło ją nagle i podniosło, uniosło ją w inny byt, gdzie ona i Bejlis, niby dwie gwiazdy, zawrotnym pędem gonili po ogromie wiecznego przestworu.

Ulegając nieprzezwyciężonemu porywowi, pochyliła się i końcami palców lekko dotknęła warg Bejlisa. Dreszcz przebiegł jej ciało, zadrżała. Spojrzał na nią z uśmiechem.

— Ładnie wyglądam, nieprawdaż? — spytał żałośnie. — Nie mogła mówić. Chciała mu powiedzieć, że go kocha — miłością, zbliżoną do męki. Z przymkniętemi oczyma odwróciła głowę.

Teraz przemówił Reef; mimo irytacji, z głosu jego brzmiał pewien ton usprawiedliwienia, zrozumienia. — Przeklęci głupcy! Co im z tego przyjdzie? Ale z tą hołotą nie poradzi rozumem. Łykną trochę wódki i odrazu im w głowie bijatyka. Norb Whitney zawsze był skłonny do wybuchów; już w szkole znano go, jako takiego!

— Widziałem go, zanim jeszcze przyłączył się do tamtych! — zauważył Leon. — Już wtedy kurzyło mu się z czupryny.

Bejlis zaśmiał się cicho: — Ano, wy dwaj nie wiedzieliście również, jakiego piwa nawarzy wam wasza siostrzyczka, uciekając z Carewem!

— Nie żaliliśmy się z tego powodu! — stanowczo zaprotestował Leon. — Kto umie tak walić, jak ty — Reefie, widziałeś jak zdzielił Norba?

Cały Leon, z dumą myślała Elza; przedewszystkiem imponuje mu siła fizyczna.

Reef w zamyśleniu zakończył rozważnie: — Myślę, że będzie to dla Norba dobrą nauczką, jeśli stanie mu czasu na zastanowienie. Ale tę szybę wietrzną zmajstrował, co się zowie!

Nie mogąc się opanować, Elza wybuchnęła nerwowym śmiechem. Ujrzała, że Bejlis zmarszczył czoło i pochwyciła jego szybkie spojrzenie.

— Dobrze się jeszcze skończyło! — rzekł. — Zamiast wozu, mógł był trafić Elzę.

— Przeznaczone było dla ciebie, Beju! — szepnęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z życia robotniczego

—o—

PIEKŁO UDRĘKI I WYZYSKU ROBOTNIKÓW W FABRYCE BRACI MENDELSONÓW W STANISŁAWOWIE

Brak słów oburzenia do napiętnowania niesłychanych stosunków jakie panują w fabryce wyrobów tekstylnych braci Mendelsonów w Stanisławowie. Opisane poniżej fakty może odsłonią potrosze tę krwawiącą ranę społecznej krzywdy i spowodują, że kompetentne czynniki zainteresują się pijawkami, które wyzyskują konjunkturę i bezkarnie krzywdzą zajętych w swej fabryce pracowników. Postępowanie pana Mendelsona uchodziło dotychczas bez echa, tylko dlatego, że w fabryce zatrudnieni są robotnicy młodociani w wieku od 16 do 19 lat, w 70% kobiety, które jako trudniejsze do zorganizowania nie należą do klasowych Związków zawodowych.

Ustawa o 8-godzinnym dniu pracy nie jest zachowaną, a praca trwa po 12 i 14 godzin na dobę za wynagrodzeniem po 16 groszy za godzinę bez odpoczynku niedzielnego. Aby utrzymać posłuch w fabryce, wprowadza się donosicielstwo, wyrzuca się na bruk tych, którzy domagają się lepszych warunków pracy. Kto w fabryce pracuje, bez względu na wiek traktowany jest gorzej psa, zaś za lada wykroczenie nakładane są kary niewspółmiernie wysokie do zarobków. Szczególnie w znęcaniu nad robotnikami odznacza się kierownik Sweber, który nakłada kary na robotników nawet wtedy, gdy zachorują. Nierzadko praca trwa do godziny 12 w nocy, za pracę nocną również nie płaci się według ustawy. Zakładanie pasów transmisyjnych porucza się małoletnim chłopcom, przyczem przy kołach rozmachowych i transmisjach brak najprymitywniejszych urządzeń zabezpieczających, przez co miał miejsce dotychczas cały szereg wypadków poważniejszych okaleczeń.

Nawet poważniejsze okaleczenia opatruje się w fabryce, przyczem w fabryce na składzie brak środków opatrunkowych, a skaleczony czeka cierpliwie, opływając krwią aż utensylja opatrunkowe przyniosą z miasta.

Praca w zakładach tekstylnych należy do kategorji prac ciężkich i każdy wie, że robotnik pracujący np. przy przędzy, czy przy szarpaniu bawełny zawsze chory jest na płuca i praca ta wymaga zastosowania specjalnych przepisów hygienicznych. Otóż w fabryce p. Mendelsohna brak i najprymitywniejszych urządzeń, a pracownicy chorują masowo na płuca i krtań. Ostatnio zdarzył się wypadek, że 20-letnia wyrobnica Helena W. pracująca przy watalinie zachorowała na gruźlicę. P. Mendelsohn wyrzucił ją z fabryki, tak że zmarła w nędzy i głodzie. Robotników nie zgłasza się w Funduszu Bezrobocia, tłumacząc się tem, że fabryka pracuje sezonowo. Skutkiem tego robotnicy, którzy przepracowali po 3—4 lata w tej fabryce, dziś gdy fabryka stoi, pozbawieni są zasiłków. Ciasnota lokalu, brak wody zdatnej do picia, brak wychodków, oto warunki pracy robotnika w fabryce dorobkiewicza, który oblicza tylko na zysk i wyzysk. Oczywista niema mowy o dawaniu urlopów, jak również niema mowy o należytem wyposażeniu technicznem, którego braki po kryć musi nadludzki wysiłek rąk roboczych. Maszyny pracujące niemal bez przerwy nie poddawane są gruntownemu remontowi, a za najdrobniejszy mankament przy wyrobie materjału grozi kara do 5 złotych.

Jak już na wstępie zaznaczono, brak słów oburzenia do napiętnowania tych niesłychanych stosunków, brak również słów dla opisania gehenny robotnika i... brak również słów podziwu dla inspektora pracy, który podobne warunki tolerował, który... na to wszystko patrzał przez palce.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

„OPIEKUNOWIE" CHŁOPSCY

W dalszym ciągu rozprawy przeciw „opiekunom" chłopskim, którzy tak prowadzili centralną Kasę włościańską, że doprowadzili do ruiny zarówno tę kasę jak i wielu jej członków, zeznawali wczoraj świadkowie oskarżenia i świadkowie obrony. Między innymi zeznawał Andrzej Witos, brat posła Wincentego Witosa. Stwierdził on, że kapitał zakładowy Kasy wynosił zaledwie 3 tysiące złotych. Pewnego razu na prośbę oskarżonego Lachowskiego świadek wraz z ob. Bajsarowiczem podpisał grzecznościowe weksle na kwotę 22.000 złotych. Wbrew umowie Lachowski puścił te weksle w ruch. W rezultacie świadek został pociągnięty do zapłacenia powyższej sumy, a gdy nie mógł jej uiścić, sfantowano go.

Z pośród świadków obrony, którzy starali się wybielić działalność oskarżonych, dr. Futyma na odpowiednie pytanie stwierdził, że oskarżony Pukasiewicz jako dyrektor spółdzielni miał „tylko" 500 złotych pensji miesięcznej. Jak na spółdzielnię o bardzo niskim kapitale zakładowym i niewielkich obrotach, to trochę za wiele.

W SZALE ZAZDROŚCI

W wyniku rozprawy przeciw Iwanowi Klymczukowi, oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na osobie Łucia Łysejki, o czem wczoraj donosiliśmy, zapadł wyrok uwalniający.

O ZABICIE KOCHANKA

Przed kilku miesiącami na cmentarzu wojskowym w Stanisławowie rozegrał się krwawy dramat miłosny. Służba cmentarna znalazła trupa Michała Krzyżanowskiego, lat 33, nauczyciela z Chorostkowa. Zabójczynią Krzyżanowskiego okazała się Schodorowiczówna, według zeznań której oboje postanowili odebrać sobie życie: ona miała zastrzelić kochanka, a później sobie odebrać życie, czego jednak nie uczyniła, gdyż przeszkodził jej strażnik cmentarny. Oskarżona o zabójstwo stanęła Schodorowiczówna przed sądem, który skazał ją 2 lata więzienia z zawieszeniem kary na lat 3.

KOMUNIKATY

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ AKADEMICKIEJ. W piątek 24 bm. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Sykstuskiej 21 referat tow. mgr. Fella pod tytułem „Stosunek socjalizmu do ZSSR" według polemiki tow. Bauera i Kautsky'ego. Goście mile widziani. Początek referatu o godzinie 19.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR odbędzie się dzisiaj w piątek o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym: Sprawy pilne.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIEJ, ŚRÓDMIEŚCIA, KLEPAROWA odbędzie się 28 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, ostatni pokój. Na porządku dziennym: 1) referat tow. inż. Ermicha „Demokracja czy dyktatura"; 2) dyskusja; 3) sprawy organizacyjne.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNICY GRODECKIEJ odbędzie się w poniedziałek 27 bm. w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) o godzinie 6 wieczorem. Referat tow. dra Elstera: „Kongres austrjackiej partji socjalno-demokratycznej".

LOKAL KOMITETU PPS NA LEWANDÓWCE przeniesiony został na ul. 3 Maja 17 do większej i obszerniejszej sali. Sekretarjat czynny jak poprzednio: we wtorki, czwartki i soboty. Towarzysze i sympatycy proszeni są o częste odwiedzanie lokalu.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 24 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska. 15.35: Opowiadanie dla dzieci. 15.48: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Wycieczki krajoznawcze. 17.00: Audycja estońska z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Komunikat Związku narciarzy. 18.25: Muzyka estońska z Warszawy. 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: Feljeton literacki. — 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Nawrót do handlu wymiennego". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny. W przerwie: Feljeton poetycki. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00—23.30: Retransmisje zagraniczne.

Sobota 25 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek radjowy. 14.00: Audycja żołnierska. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Możliwości zwycięstwa podczas wojny polsko-rosyjskiej w roku 1831". 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Koncert. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Gramofon. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 18.55: „Gustaw Meyrinck". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Audycja karnawałowa. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Dom Nr. 13".
APOLLO: „Congorilla".
ATLANTIC: „Arjana".
CASINO: „Miłość w aucie".
CHIMERA: „Grzesznica" i „Flip i Flap".
GRAŻYNA: „Pieśń nocy" (Kiepura).
KOPERNIK: „Czarny kapitan".
MARYSIENKA: „Czarny kapitan".
MIRAŻ: „Rajska noc".
OAZA: „Charlie ratuje Europę" i rewja.
PALACE: „Śpiew, całus, dziewczyna".
PAN: „Błękitny ekspres".
PASAŻ: „Czterech uciekinierów" (Tom Mix).
PROMIEŃ: „Cham".
RAJ: „Romer i Julcia, spółka z ogr. odpowiedz.".
STYLOWY: „Upiór Paryża" i rewja „Czy ty mnie kochasz".
ŚWIT: „Ułani... Ułani...".
UCIECHA: „Nowoczesny Harry Lloyd" i rewja.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Wiuiarskiego.